Nr 135. Kraków, Piątek 21. Marca 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: ul. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amstor. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 8. — M. Dukes Nachfolger Haasenstein & Vogler (także w Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W błędnem kole.

Kraków, 21 marca.

Prezydent Ungaro-Kroaty p. Copaitich i kapitan „Skodry" p. Blasicz nie czują się związanymi misteryami polityki hr. Berchtolda. Dlatego obaj pospieszyli z dokładnemi rewelacyami o brutalnem pogwałceniu praw międzynarodowych przez Czarnogórców i gwałcie zadanym kapitanowi i załodze okrętu austro-węgierskiego. Okazuje się, że był to niesłychany w stosunkach międzynarodowych akt brutalnego gwałtu i ciężka obraza flagi austro-węgierskiej i państwa, które ona symbolizuje.

Dzięki otwartości Copaiticha i Blasicza świat wie już dokładnie o całem zajściu i o stopniu niesłychanej obrazy, której dopuściła się Czarnogóra wobec Austryi. Gabinet wiedeński nie będzie więc mógł, jak to było w sprawie Prohaski, którego przygód w Prizrencie nie znamy do dnia dzisiejszego dokładnie, ukrywać szczegółów wypadku i stosownie do celów swej tajemniczej polityki to odsłaniać je po troszeczkę, to znowu ukrywać poza sprostowaniami i niedomówieniami.

Dziś fakt gwałtu w San Giovanni leży przedewszystkimi jak na dłoni. Nic też dziwnego, że wszyscy są dziś bardzo ciekawi, co hrabia Berchtold z tym faktem uczyni. Problem to dla niego zaiste kłopotliwy. Francuzi, Niemcy, Anglicy, Rosyanie, Amerykanie, Japończycy nawet Chińczycy i wogóle każde inne państwo, które posiada bodaj łódź kanonierską na jakichkolwiek wodach, wiedziałoby co uczynić. Świat by się też oto wcale nie pytał, wiedząc, że gdyby tu chodziło o Anglię, Francyę lub Niemcy, jużby na Antivari i San Giovanni di Medua skierowane były wyloty dział pancerników i „rokowania" trwałyby tyle czasu, ile go potrzeba aby oficer wiozący żądania do rządu cetyńskiego mógł dotrzeć do najstarszego jego przedstawiciela i wrócić na pokład.

Inaczej jednak jest w Austryi, która wprawdzie posiada także dreadnoughty i cały szereg mniejszego ich rodzeństwa, ale wysyła je gdzieś w największej tajemnicy tak ścisłej, że za najmniejszą próbę uchylenia jej rąbka prokurator wiedeński konfiskuje dzienniki. W przeciwstawieniu do sprawy Prochaski trudność problemu „Skodry" i jej kapitana Blasicza polega dla polityki hr. Berchtolda na tem, że biedny Prochaska siedział sobie w Prizrencie, otoczony przez Serbów i niedostępne góry. Można było najpierw przez trzy tygodnie „badać", czy wogóle jakiekolwiek badanie jest możliwe. Potem można było wysyłać drugiego konsula i badanie i tak dalej w kółko przez dwa miesiące. Obecnie wygodna ta metoda zastosować się nie da. Blasicz wrócił sam i corychlej wszystko wygadał. Gabinetowi wiedeńskiemu nie pozostało już nic do — „badania", jest bowiem tylko miejsce na — działanie szybkie, energiczne i śmiałe. Ale to właśnie stanowi prawdziwą tragedyę dla Wiednia, który oto znowu znalazł się wobec konieczności powzięcia jakiejś stanowczej decyzyi.

Zatarg z Czarnogórą, likwidacya sprawy Skutari, grozi całkowitem udaremnieniem dwumiesięcznych starań o demobilizacyę na froncie północnym. Wiadomo bowiem, że zatarg z Czarnogórą, to właściwie zatarg z Rosyą i nowe niebezpieczeństwo — wojny europejskiej. Widać tu najlepiej to błędne koło, w którem od kilku miesięcy kręci się polityka Austryi, skrępowana postulatem utrzymania pokoju za wszelką cenę. Czy w San Giovanni di Medua przerwie się wreszcie obręcz tego fatalnego koła, wiedzieć nie można. Dotychczasowe precedensy jednak upoważniają raczej do wniosku, że — nie.

Konflikt z Czarnogórą i Serbią.

(Telefonem.)

Wiedeń, 21 marca.

Wczorajszy krok posła austryackiego w Cetynii jest tylko początkiem akcyi dyplomatycznej, rozpoczętej przez Austryę z powodu ostatnich wypadków. Druga część akcyi nastąpi prawdopodobnie dzisiaj. Krok ten dotyczyć będzie zajścia z okrętem „Skodra", a nastąpi na podstawie ostatnich sprawozdań oficyalnych i protokołów, spisanych z kapitanem Blasiczem.

Odpowiedzi rządu czarnogórskiego dotąd jeszcze niema, ponieważ król Mikołaj bawi w głównej kwaterze pod Skutari. Od odpowiedzi tej zależeć będą dalsze kroki Austryi, które — jak zapewniają — będą bardzo stanowcze, w razie gdyby Czarnogóra nie dała pełnego zadośćuczynienia.

Do pewnego stopnia kooperują z Austryą także Włochy, które przyłączyły się do kroków rządu austryackiego w sprawie mordowania katolików albańskich i ostrzeliwania dzielnicy chrześcijańskiej w Skutari. Oficyalnego jednak kroku Włochy w Cetynii nie uczyniły i ograniczyły się tylko do udzielenia rządowi czarnogórskiemu przyjacielskich rad.

Także w Belgradzie poczynił poseł austryacki przedstawienia z powodu ostrzeliwania konsulatu austryackiego, domów i kościołów katolickich w Skutari. Poseł austryacki zażądał też wyjaśnień w sprawie okrucieństw, popełnianych przez Serbów na Albańczykach. Zarówno zresztą w Belgradzie, jak i w Cetynii także i inne mocarstwa zwróciły uwagę na niebezpieczeństwo dalszego trwania obecnego stanu i na zupełną bezcelowość dalszego przelewu krwi. Zdaje się jednak — powiada „Reichspost" — że w Belgradzie i w Cetynii z zagadkowego milczenia Rosyi i konferencyi ambasadorów w Londynie wysuwają zachętę do dziwnego prowokacyjnego zachowania się wobec Austryi.

Serbowie i Czarnogórcy nawracają gwałtem na prawosławie nietylko albańskich katolików, ale także słowiańską ludność katolicką.

Wiedeń 21 marca.

Tutejszy poseł serbski Jovanowicz oświadczył w rozmowie z współpracownikiem „N. Fr. Presse", że spodziewa się, iż rząd czarnogórski udzieli żądanych przez Austryę wyjaśnień. Co się tyczy ostrzeliwania Skutari, będzie ono natychmiast wstrzymane, skoro tylko konferencya ambasadorów poweźmie w tej sprawie decydującą uchwałę.

Szczegóły zamordowania ks. Palisa.

(Telefonem.)

Wiedeń 21 marca.

„N. Fr. Presse" przynosi szczegóły o zamordowaniu ks. Angelusa Palisa, który miał 43 l. Dnia 7 b. m. weszli do Diakowy żołnierze czarnogórscy z kilku popami na czele, aby zmusić katolicką ludność do przejścia na prawosławie. Około 300 Albańczyków, kobiet, mężczyzn i dzieci, wraz z ks. Angelusem Palisem, powiązano sznurami i pod karą śmierci wezwano do przyjęcia prawosławia. Pop wskazał na żołnierzy i powiedział do zebranych:

— Albo podpiszcie oświadczenie, że przechodzicie na prawosławie, albo ci bojownicy Boga wyślą wasze dusze do piekła.

Po tych słowach powiązani biedacy podpisali podane im oświadczenie, że przechodzą na prawosławie. Ostatni miał podpisać dokument ks. Palis. Oświadczył on jednak, że pozostanie wiernym swej wierze. Teraz rozegrały się straszne sceny, wprost niemożliwe do uwierzenia w wieku XX. Na znak popa, żołnierze zdarli sutannę z księdza i zaczęli go bić w straszny sposób kolbami. Gdy mu złamano już kilka żeber i kości, pop kazał przerwać egzekucyę i zapytał księdza, czy przyjmie prawosławie. Ks. Palis odpowiedział: „Nie porzucę swej wiary, nie złamię złożonego ślubu". Wobec tego pop kazał go bić dalej, aż w końcu jeden z żołnierzy przebił nieszczęśliwego księdza bagnetem.

Nota mocarstw.

(Telefonem).

Wiedeń. Nota mocarstw do państw bałkańskich nie została jeszcze wystosowana. Jest jednak pewnem, że państwa bałkańskie odstąpią od żądania odszkodowania wojennego i zgodzą się na proponowaną przez mocarstwa granicę Enos-Midia.

Bombardowanie Skutari.

(Tel. „N. R f.")

Kotor. Od trzech dni armia oblężnicza bombarduje na nowo Skutari. Bombardowanie prowadzone jest z wielką energią. Najbardziej ucierpiała dzielnica chrześcijańska, która jest prawie zupełnie zniszczona.

Król Mikołaj miał oświadczyć, że albo wkroczy do Skutara jako zdobywca, albo nie wróci żywy do Cetynii.

Kobiety czarnogórskie przybywają masami do Kotoru i sprzedają wszystko, co im jeszcze pozostało, aby zaspokoić dręczący je głód. Opowiadają one straszne szczegóły o głodzie panującym w kraju i przeklinają króla, którego czynią za to odpowiedzialnym.

Wiedeń, 21 marca.

Po dwudniowej przerwie rozpoczęto na nowo bombardowanie Skutari. Ciężkie działa serbskie wyrządzają w mieście olbrzymie szkody. W wielu punktach miasta wybuchł pożar. Operacye wojsk serbsko-czarnogórskich są jednakowoż ogromnie utrudnione z powodu wielkich wylewów. Żołnierze stoją po piersi w wodzie.

Król znajduje się w głównej kwaterze, gdzie przebywa także wojskowy pełnomocnik rosyjski generał Potapow, z którym król odbywa ustawicznie narady. W kołach czarnogórskich spodziewają się upadku Skutari w najbliższych dniach.

Konflikt rumuńsko-bułgarski.

(Tel. „Nowej Reformy.")

Petersburg. Roztrząsają tu nowy projekt załatwienia konfliktu rumuńsko-bułgarskiego, a to w ten sposób, że Silistrya ma być podzielona na dwie części, z których jedna wraz z twierdzą ma być przyznana Rumunii, a druga część pozostałaby przy Bułgaryi. Ponadto Rumunia ma otrzymać terytoryum nad morzem Czarnem, celem umożliwienia zbudowania portu wojennego w Mangalii.

Upadek Brianda.

Po raz drugi upadł Briand z powodu reformy wyborczej — tym razem już w dwa miesiące po objęciu prezydentury gabinetu. Poprzednio obaliła go Izba deputowanych, tym razem Senat. Jeżeli Poincaré, który, zostawszy prezydentem republiki, zgłosił natychmiast jako prezydent gabinetu zbiorową dymisyę, polecił swojemu poprzednikowi w pałacu Elizejskim na urząd prezydenta nowego gabinetu Brianda — to uczynił to w pierwszym rzędzie dlatego, że Briand był inicyatorem reformy wyborczej i zawsze występował energicznie w jej obronie. W swojej słynnej mowie, wygłoszonej przed 3 laty w Perigord, nazwał Briand istniejące obecnie wybory wedle okręgów (arrondissements) bagnem wyborczem, występując zarazem gorąco w obronie proporcyonalności.

Poincaré, obecny prezydent republiki, podjął myśl Brianda, gdy w styczniu ubiegłego roku, po upadku gabinetu Caillaux, stanął na czele nowego gabinetu. Stosunki zmieniły się na korzyść reformy wyborczej i Poincaré zdołał w Izbie deputowanych przywieść do skutku uchwałę, która zatwierdziła wypracowany, a raczej przerobiony przez komisyę projekt rządowy reformy wyborczej. Uchwalony projekt odbiegł wprawdzie dosyć daleko od zamiarów zarówno Brianda jak Poincarégo, ale bądź co bądź przyjął zasadę wyborów proporcyonalnych.

Poincaré był zbyt dobrym znawcą stosunków parlamentarnych, ażeby nie wiedział, że rząd będzie musiał stoczyć zaciętą walkę, ażeby skłonić Senat do przyjęcia uchwalonego przez Izbę deputowanych projektu. Poincaré wiedział, że radykali, upatrując w reformie wyborczej zamach na swój parlamentarny stan posiadania, są bez wyjątku jej wrogami. Jeżeli przeważna część ich mimo to głosowała w Izbie deputowanych za reformą, to jedynie dlatego, ponieważ pokładała niepłonną nadzieję, że Senat reformę odrzuci. Wrogowie reformy wyborczej z Izby deputowanych i z Senatu połączyli się celem jej obalenia i dopięli swego, przynajmniej na razie. Na czele tej kampanii stanęli tacy gracze parlamentarni jak „papa" Combes i „obalacz gabinetów" Clemenceau.

Niepoślednią rolę w walce przeciwko reformie wyborczej odegrał fakt, że unicestwiając ją, chciano zarazem zemścić się na Poincarém. Dzienniki paryskie, nie idące na pasku radykałów, przypominają następujący, bardzo znamienny epizod z niedawnej przeszłości: Kandydatem radykałów na prezydenta republiki był minister rolnictwa, Pams, który w pałacu Elizejskim poprzestałby na zewnętrznej reprezentacyi, a zresztą byłby całkowicie manekinem w rękach radykałów. W wigilię wyboru prezydenta republiki wysłali radykali do Poincarégo deputacyę, która miała go skłonić do cofnięcia swojej kandydatury. Jako powód wysunięto tę okoliczność, że Poincaré mógł być wybrany tylko przy pomocy prawicy. Radykali byli wtedy ogromnie stroskani o los republikańskiej formy rządu.

Poincaré, uczciwy republikanin, przyjął deputacyę bardzo grzecznie, ale dał jej na ostatek odpowiedź odmowną. Do owej deputacyi należeli pomiędzy innymi Clemenceau, Combes i Caillaux, a rzecznikiem jej był Clemenceau. Nazajutrz rano Combes zwołał zgromadzenie radykałów, na którem Clemenceau gwałtownie wystąpił przeciwko Poincarému, nie szczędząc w polemice osobistych wycieczek. Zgromadzeni deputowani i senatorowie z obozu radykalnego przyjęli z „oburzeniem" do wiadomości odmowę Poincarégo. Po długoletniem rządzeniu się w republice spostrzegli ze zgrozą i utajonym strachem, że znalazł się polityk, który ich zignorował. Radykali postanowili za wszelką cenę unicestwić reformę wyborczą, ażeby przekonać Poincaré'go, że stanowią jeszcze siłę, z którą należy się liczyć.

Ale nawzajem radykali, jeżeli nie są zupełnie zaślepieni, musieli bezwarunkowo przekonać się, że Poincaré jest także siłą, z którą należy się liczyć, już w owej chwili, gdy nowy prezydent republiki jechał do pałacu Elizejskiego, ażeby tam zamieszkać. Ludność Paryża przyjęła Poincaré'go z entuzyazmem, jakiego nie okazała żadnemu z poprzednich prezydentów, a na prowincyi odbywały się także owacyjne uroczystości. Jak to już podnieśliśmy, po wyborze w Wersalu, naród francuski chce mieć za przedstawiciela republiki człowieka o wybitnej indywidualności, a takim jest Poincaré. Obok tego prąd nacyonalistyczny, ale nie w ujemnem tego słowa znaczeniu, wzmógł się we Francyi, skutkiem czego Poincaré, akcentujący silnie narodową godność Francyi, zjednał sobie poparcie znacznej części republikanów umiarkowanych i prawicy.

Radykali na razie dopięli swego. Senator Peytral wniósł na pamiętnem posiedzeniu Senatu w dniu 17 b. m. następującą lakoniczną poprawkę do projektu reformy wyborczej: „Żaden deputowany nie może być uważany za wybranego, jeżeli nie otrzyma większości głosów". — Przeciwko tej poprawce, sprzecznej z zasadą proporcyonalności, oświadczył się Briand, a zarazem zażądał wotum zaufania. Senat uchwalił ową poprawkę większością 33 głosów, a Briand zgłosił dymisyę, którą Poincaré przyjął.

Czy to zwycięstwo radykałów nie będzie pyrrusowem, okaże przyszłość niedaleka. Sprawa reformy wyborczej musi być załatwiona prędzej czy później, a czy było krokiem dla radykałów wskazanym obalenie gabinetu w chwili, gdy na porządku dziennym obrad parlamentarnych mają znaleźć się przedłożenia wojskowe, jest rzeczą wątpliwą. Półurzędowy „Temps" pisze z tego powodu: „Jest faktem godnym pożałowania, że Senat wywołał w Europie wrażenie, że w tak poważnem położeniu, jak obecne, nie można parlamentu francuskiego traktować poważnie". Naród francuski w obecnej chwili bardzo jest czuły i wrażliwy na wszystkie sprawy obrony narodowej i „Temps" wiedział, w którą strunę ma uderzyć.

Wojna i finanse.

Pewien wybitny finansista berliński, przytaczając słowa Heinego, który w jednym ze swych utworów powiada: „Es gibt zweierlei Ratten: Die hungrigen und die satten", porównuje finansową sytuacyę Turcyi z finansowem położeniem państw bałkańskich i w związku z tem pomoc, jakiej pierwsza spodziewała się od Austryi, a przedewszystkiem od Niemiec, z sukursem, jaki ostatnie otrzymały i ciągle jeszcze otrzymują od mocarstw trójporozumienia, w pierwszej linii od Francyi. Autor słusznie stwierdza, że Turcyę spotkał zarówno pod względem politycznym, jak finansowym zupełny zawód, natomiast państwa bałkańskie doznawały i ciągle doznają energicznego poparcia na polu finansowem. Pomoc, której Turcya się spodziewała i

---

Konstanty Srokowski.

Trzystolecie Romanowów.

9 (Ciąg dalszy.)

Elżbieta, aczkolwiek miała liczne potomstwo od rozmaitych ojców, to jednak prawowitego następcy tronu nie pozostawiła, ponieważ oficyalnie była ciągle — panną... Dość wcześnie też jeszcze ona sama obejrzała się za swoim następcą na tronie rosyjskim i upatrzyła na niego małego Piotrusia, drugiego wnuka Piotra Wielkiego, syna Anny zamężnej za księciem Holstein-Gottorp.

W trzecim miesiącu życia, straciwszy matkę w r. 1728, opuszczony zupełnie i zapomniany niedźwie przez swego młodego, a rozpustnego ojca, chował się biedny chłopczyna w najgorszych warunkach, najpierw między kobietami nie najlepszej reputacyi, potem zaś pod okiem dwóch nauczycieli, nicponiów i brutalów, którzy znęcali się więcej nad wątłem ciałem małego Piotra, niż zajmowali się jego nie o wiele silniejszym duchem. Przez jakiś czas był on upatrzony na króla szwedzkiego. Dlatego uczono go pilnie zasad religii luterskiej. Później zaś, kiedy Elżbieta powołała go do siebie jako następcę tronu rosyjskiego, zaczęto go pilnie wyuczać dogmatów cerkwi prawosławnej. Poza tem umiał on trochę łaciny i francuskiego. Głównie jednak „zatapiał się" w studyowaniu musztry wojskowej na wzór pruski, który od wczesnej młodości stał się dlań ideałem wszelkiej doskonałości.

W r. 1742 przybył mały Piotr do Petersburga, jako następca tronu, witany z wielką pompą przez swoją ciotkę carycę i tłumy dworaków. Tu uczono jeszcze wątłego chłopaka rozmaitych rosyjskich mądrości, kiedy zaś skończył lat piętnaście, dbała o moralność Elżbieta postanowiła go ożenić. Długie poszukiwania, badania i rokowania z rozmaitymi dworami, które miały córki na wydaniu, stanęły na tem wreszcie, że na narzeczoną dla Piotra upatrzono czternastoletnią księżniczkę Zofię Augustę Fryderykę Anhalt-Zerbst, która dlatego podobała się Elżbiecie najbardziej, ponieważ była córką księżniczki Holstein, której brat był właśnie narzeczonym Elżbiety. Narzeczonego tego kochała [illegible] carowa w ten sposób, że kiedy umarł w sam dzień ślubu, nie tylko postanowiła postanowiła pozostać w stanie panieńskim, którego to postanowienia — jak widzieliśmy — pięknie dotrzymała, ale także do końca życia dzień jego śmierci święciła postem i wstrzymaniem się od uciech miłosnych..

Ponieważ księżna Anhalt Zerbst zamożną wcale nie była, przeto Elżbieta posłała jej 10 tysięcy rubli na drogę, zapraszając najusilniej, aby ze swą córeczką do Rosyi przybyła. W lutym 174[illegible] obie damy stanęły też rzeczywiście w Moskwie, gdzie wówczas caryca Elżbieta z dworem swoim bawiła. Przywitanie było niesłychanie serdeczne. Caryca zasypała po prostu obie panie łaskami i kosztownymi darami, tak, że obie chude Niemeczki nie mogły wyjść z zachwytu i podziwu nad dobrocią carycy i nad jej niezmierzonemi bogactwami. Młodemu Piotrowi podobała się upatrzona dlań narzeczona. Nadskakiwał jej [illegible] i starał się ją bawić, jak mógł i umiał. W czerwcu tego roku księżniczka Sofia została też oficyalnie ogłoszona jako narzeczona carewicza, wkrótce zaś potem odbyła się ogromna uroczystość przyjęcia przez nią religii prawosławnej, przyczem otrzymała ona imię Katarzyny.

Młodziuchna Katarzyna oczarowała całe otoczenie pięknością, ~~uprzej~~mością i niezwykłą inteligencyą. Zdumienie ogarnęło cały dwór, kiedy Katarzyna przy ceremonii cerkiewnej zaczęła na zapytania rytualne odpowiadać najczystszym rosyjskim językiem, którego zdążyła nauczyć się w ciągu kilku miesięcy. To też zachwyt Elżbiety nad przyszłą następczynią tronu nie miał granic. Obdarzyła ją z niesłychaną hojnością, darowując jej między innemi obraz świętej Katarzyny, wykładany brylantami wartości 100.000 rubli. Nazajutrz w soborze Uspieńskim odbyły się uroczyste zaręczyny Katarzyny z Piotrem. Oboje wymienili ofiarowane im przez czułą ciotkę pierścionki, które kosztowały drobnostkę, bo po 25.000 rubli każdy...

Ale w kilka tygodni po tych hucznych zaręczynach Piotr, wróciwszy do Petersburga, zachorował na ospę. Wyzdrowiał wprawdzie, ale straszna choroba oszpeciła go w sposób zupełnie niemożliwy. Katarzyna, ujrzawszy go, rzewnie zapłakała nad losem narzeczonego i swoim, ale dotychczasowa jej skłonność do Piotra znikła bez śladu. Już wówczas jednak umiała ona tak panować nad sobą, że nikt tego jej przewrotu wewnętrznego nie spostrzegł, a Katarzyna grała dalej rolę czułej narzeczonej. Nie przychodziło jej to łatwo, bo Piotr po chorobie zgłupiał jeszcze bardziej. Pasyami oddawał się zabawie lalkami i musztrowaniu szczurów, które za nieposłuszeństwo wieszał na hakach...

Do kłopotów młodej dziewczyny przybył tymczasem nowy, bo oto matka jej tak bardzo rozmiłowała się w obyczajach dworu rosyjskiego, że sama zaczęła oddawać się wyuzdanej — rozpuście, co wywoływało wielkie skandale i mnóstwo plotek, tak, że Elżbieta postanowiła pozbyć się jej co rychlej i w tym celu przyspieszyła termin ślubu młodej pary.

Wśród niebywałych uroczystości odbył się wreszcie ten ślub dnia 21 sierpnia 1744 roku. Festyny i zabawy trwały przez dziesięć dni. Wszyscy cieszyli się i bawili. Tylko jedna panna młoda nudziła się śmiertelnie, bo świeżo poślubiony małżonek nie zwracając nawet uwagi na nią, wrócił co rychło do swoich lalek, szczurów i do wódki, którą upijał się co dzień do nieprzytomności prawie.

Nic też dziwnego, że mijał już rok blisko, a Elżbieta ciągle jeszcze nie mogła dopatrzeć się objawów, któreby jej wróżyły doczekanie się upragnionego następcy jej miłego siostrzeńca. Zrozpaczona caryca postanowiła sama wdać się w tę delikatną sprawę i poleciła jednej z dam dworu, młodej i pięknej Czogłokowej, która sama pilnie dzieci rodziła, aby umiejętnie pośredniczyła między Piotrem i Katarzyną w celu — uzyskania potomka. W archiwum państwowem przechowany jest do dzisiaj oryginał ukazu, który Elżbieta wydała wówczas na imię Czogłokowej z odpowiedniemi instrukcyami. W niezwykłym tym dokumencie powiada się, że Katarzyna we własnym swoim interesie powinna wszystkimi sposobami starać się pozyskać względy męża. Czogłokowej zaś rozkazywała Elżbieta w te słowa: „Wam zaś rozkazujemy najsurowiej to nasze tak dla nas i dla całej ojczyzny naszej ważne życzenie zawsze jej cesarskiej wysokości następczyni tronu jak najpilniej przypominać i wszystkimi sposobami zachęcać ją, aby postępowaniem swojem, miłością i dostosowaniem się do charakteru jego cesarskiej wysokości następcy tronu względy jego pozyskała i trwale utrzymała, aby wszelkich sposobności do gniewu i waśni unikała i aby w ten sposób stwarzając sobie z małżonkiem najsłodsze i najszczęśliwsze życie, spełniła gorące życzenie naszego macierzyńskiego serca i wszystkich naszych wiernych poddanych. Dlatego też będziecie starali się wszystkimi sposobami o to, aby między najwyższymi małżonkami zapanowała słodka poufałość, będziecie ją wszystkimi sposobami stale podtrzymywali i starali się, aby ona jak najbardziej wzrastała".

Potrzeba oddać Katarzynie sprawiedliwość że postępowaniem swojem nie dała najmniejszego powodu do użycia aż tak heroicznego środka. W listach do przyjaciółek i w pamiętniku swoim wyznaje ona wielokrotnie, że gotowa jest w każdej chwili spełnić swoje małżeńskie obowiązki. Nieszczęście polegało na tem, że Piotr z tej gotowości ani myślał korzystać... Zajęty musztrą żołnierzy, a dla odmiany szczurów, co wieczora spity jak bela, dla spraw Amora miał on wogóle nie wiele czasu. Tego zaś, który mu pozostawał, wolał zużywać po za alkową małżeńską. Ogromnie mu się podobała księżna kurlandzka.

Pewnej nocy, kiedy Katarzyna już spała, przyszedł on pijany do swej sypialni małżeńskiej, obudził żonę i w najbardziej różowym humo[illegible] zaczął jej wychwalać — wdzięki tej dam[illegible] tarzyna, hamując wściekłość, oświadczy[illegible] ją te wdzięki nie obchodzą i że chce s[illegible] wiedzi na to Piotr uderzył ją kilk[illegible] w kark, poczem, śmiejąc się sam[illegible] ukołysany marzeniem o księż[illegible]

na którą w wielkim swym optymizmie liczyła, równa się prawie zeru, za to poparcie dla państw bałkańskich wyraża się w setkach milionów. Następstwa tej różnicy objawiają się w całej pełni. Potwierdza się tu znów znana powszechnie zasada, że kto chce wojnę prowadzić, dobrze policzyć się musi ze swemi siłami, wśród których niemal decydującą rolę odgrywają finanse państwa. Gdy przed pół rokiem wybuchła wojna bałkańska, podnoszono z wielu stron, że rozlew krwi długo potrwać nie może już z tego prostego powodu, że ani Turcya, ani państwa bałkańskie nie są do niej należycie finansowo przygotowane. Przypuszczenie to sprawdziło się jedynie co do Turcyi. I państwa bałkańskie nie rozporządzały własnemi większemi kapitałami, budżety ich, jak już niejednokrotnie podnosiliśmy, wcale świetnie się nie przedstawiały, a kasy państwowe, przedewszystkiem Bułgaryi, już po rozpoczęciu pierwszych kroków wojennych były prawie wyczerpane.

Ale gdy Turcya ujrzała się zupełnie opuszczoną, skazaną wyłącznie na własne siły i znikąd jej jaśniejszy promień pomocy, a choćby tylko nadziei nie przyświecał, sytuacya państw bałkańskich już w samych początkach wojny była całkiem inną. Autor berliński podnosi, że gdyby Turcya choć w jednej tylko części była otrzymała z zagranicy pomoc, jaką uzyskały państwa bałkańskie, rezultaty wojny, mimo całego rozprzężenia i dezorganizacyi armii tureckiej, byłyby dziś prawdopodobnie całkiem inne. W związku zaś z tem przesilenie gospodarcze tak w Rzeszy, jak w monarchii austro-węgierskiej, nie miałoby tak przykrych i dotkliwych następstw dla ludów tych mocarstw, które faktycznie podzielają dziś los Hejnowskich „szczurów wygłodzonych“. W ten sposób każdy fałszywie postawiony krok pociąga na sobą nieobliczalne wprost konsekwencye zarówno pod względem politycznym, jak finansowym. Dziś prawdopodobnie Berlin i Wiedeń zdają sobie dobrze sprawę z tego, ale na naprawienie błędu jest już za późno.

Natomiast zupełnie inaczej umiały oryentować się w sytuacyi mocarstwa trójporozumienia, pomiędzy któremi Francya, jak przy wszystkich kwestyach natury finansowej, najwybitniejszą odegrała rolę. Bułgarya już w listopadzie przed zawieszeniem broni otrzymała od banków paryskich pożyczkę w wysokości 40 milionów franków, przed wypowiedzeniem wojny zaś 30 milionów bułgarskich bonów skarbowych z wielką łatwością ulokowano na paryskim targu pieniężnym. W pierwszej operacyi zamierzali wziąć udział także bankierzy niemieccy, którzy poprzednio dla Turcyi pieniędzy nie mieli, bo pod naciskiem sfer rządowych mieć ich nie chcieli, ale niezwykle w tego rodzaju sprawach zręczni finansiści paryscy Niemców usunęli od niej podobnie, jak przy pożyczce chińskiej. Energia Francuzów była tu tak intensywna, „że — jak wyraża się autor berliński — przekraczała nawet ramy zwykłej etykiety“.

Dalszą pomoc finansową otrzymała Bułgarya od Rosyi. W początkach października przyniosły telegramy wiadomość, że rosyjski Bank państwowy otworzył bułgarskiemu Bankowi narodowemu kredyt na sumę 25 milionów franków. Pośpiech, z jakim naówczas wiadomości tej zaprzeczono zarówno w Petersburgu, jak Sofii, niemniej w Berlinie (przez posła bułgarskiego), wywołał ogólne zdumienie. Ostatecznie jednak zaprzeczeniom urzędowym musiano uwierzyć. Tymczasem przed kilku dopiero dniami bułgarski minister skarbu w sobraniu bułgarskiem podniósł najwyraźniej, że Bułgarya faktycznie z Rosyi otrzymała 27 milionów pożyczki, dodając jednocześnie przezornie, że pomoc ta nie posiada zgoła żadnego politycznego znaczenia. Jest to bowiem tylko czysto finansowa transakcya, „która tłomaczy się tą okolicznością, że Rosya jest tak bogatym w kapitały krajem, że nie wie, co z pieniędzmi robić...“

Bułgarski minister finansów pewnie nawet w samem sobraniu nie znalazł wielu takich naiwnych poczciwców, którzyby zapewnieniu temu uwierzyć chcieli. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że carat pospieszył z pomocą, ale nie mając własnych pieniędzy, postarał się o nie w Paryżu. Po za tem Rosya jest zbyt wyrachowaną, aby bezinteresownie spieszyć chciała z sukursami, nie zapewniwszy sobie poprzednio poważnych zysków politycznych. Rubel rosyjski stał się już przysłowiowym, a przekupstwa caratu znane są powszechnie na całym świecie.

Także Serbia, o ile dotąd wiadomo, otrzymała od bankierów francuskich już w listopadzie pierwszą zaliczkę w wysokości 18 milionów franków. Dalszych 30 milionów ma za kilka dni uzyskać. To samo odnosi się do Grecyi, której banki francuskie w grudniu wypłaciły również pierwszą zaliczkę w kwocie 40 milionów, drugą w wysokości 25 milionów mają jej za kilka dni wypłacić.

Oczywiście banki francuskie nie zawierają tego rodzaju transakcyj finansowych bez poprzedniego porozumienia się z rządem. Dzienniki berlińskie w ostry sposób atakują też za to rząd francuski, podnosząc, że „neutralność Francyi w obecnej wojnie bałkańskiej pozostawia ogromnie wiele do życzenia“. — „Wprawdzie, podnosi pomiędzy innemi „Frankfurt. Ztg.“, republika nie wysyła swych pułków na pomoc państwom bałkańskim, nie bije Turków orężem, nie przypuszcza zaciekłych szturmów do Adryanopola, ale posługuje się środkami natury finansowej, które z jednej strony są wyrokiem śmierci dla Turcyi, z drugiej ośmielają państwa bałkańskie do tego stopnia, że one ignorują i po prostu za nic sobie mają autorytet reunionu i wogóle powagę całej dyplomacyi europejskiej. Bronią finansową — kończy organ frankfurcki — łatwo zmusić można państwa bałkańskie do ustępstw, zaprzestania rozlewu krwi i do uszanowania woli dyplomacyi europejskiej. Niestety obawiać się trzeba, że Francya nie zechce też z broni tej skorzystać i stąd na nią spada w znacznym stopniu odpowiedzialność za obecną niepewność sytuacyi międzynarodowej i depresyę w życiu gospodarczem.“

Gniew Niemców jest tu oczywiście dość zrozumiały, nie zmienia jednak w niczem faktu, że po wszystkie czasy były, są i będą „szczury syte i szczury wygłodzone“, a w walkach tak polityczno-militarnych, jak społeczno-gospodarczych pierwsze odnoszą zwykle zwycięstwa nad drugiemi. Sprawdza się to znowu na Turcyi.

W takich warunkach nawet Czogłokowa nic poradzić nie mogła, a upragnionej przez Elżbietę poufałości małżeńskiej między młodymi jak nie było, tak nie było. Od księżny kurlandzkiej przeszedł Piotr do jakiejś panny Safirow, aż [illegible] jego przylgnęło do najbrzydszej wreszcie [illegible] Woronowej, pokrytej damy dworu carskiego, [illegible] ohydnymi piegami, krótkiej, grubej, [illegible] i głupiej. W niej zaślepił się głupi mąż bardzo pięknej i jeszcze mądrzejszej żony już zupełnie. Sama Elżbieta zrozumiała wreszcie, że wszystko stracone i że wykonawcą jej ukazu o poufałości małżeńskiej nie może być kobieta, ale — mężczyzna. Za wiedzą Elżbiety urząd ten miły objął podkomorzy Piotra, młody i piękny Sergiusz Sołtykow. Co prawda zastał on już drogę utorowaną, bo Katarzyna po dwóch przeszło latach próżnego wyczekiwania na decyzyę pana małżonka, wyszukała sobie jego zastępcę w osobie lokaja Czernyszowa, po którym poszli z łatwością inni. O ile jednak dotąd wszystko stanowiło słodką tajemnicę serca młodej pani, to teraz rola Sałtykowa była już na pół jawna, niemal oficyalna. Był on pierwszym — jeżeli się tak wyrazić można — oficyalnym faworytem Katarzyny. Zadanie swoje spełnił też bardzo sumiennie, bo niebawem Katarzyna powiła dziecko, które nazwano Pawłem. Gorące, macierzyńskie pragnienia Elżbiety i jej wiernych poddanych ziściły się wreszcie. Tron rosyjski zyskał dziedzica. Wprawdzie coś tam trochę pomagano naturze i szczęściu, mówiono nawet, że dziecko Sałtykowa i Katarzyny umarło zaraz po porodzeniu i że podłożono zamiast niego dziecko jakiejś Finki, ale ostatecznie cóż to wszystko szkodziło? Następca tronu był. Dynastya nie zaprzyła swojego bytu (C. d. n.)

Ludność polska zatatrzańska.

Założone przed kilku miesiącami w Krakowie Towarzystwo Słowiańskie rozwija w ostatnich czasach żywą działalność naukowo-dyskusyjną w omawianiu żywotnych kwestyj Słowiańszczyzny. Po interesujących odczytach p. Tadeusza Micińskiego o sprawach bałkańskich, ubiegły tydzień przyniósł dwie prelekcye, którym towarzyszyły ożywione rozprawy, świadczące o budzącem się coraz więcej w naszych sferach zainteresowaniu dla spraw słowiańskich.

Wstępem do tego cyklu był wykład prezesa Tow., dyr. Romana Zawilińskiego p. tyt. „Ludność polska zatatrzańska“.

Wybór przedmiotu bardzo trafny, doskonale się nadawał, jako temat do roztrząsań na początek działalności nowo-założonego stowarzyszenia. Od kresów polszczyzny należy przechodzić do zagadnień obcosłowiańskich, aby przez pryzmat wzajemnego stosunku Polaków i sąsiadów słowiańskich można należycie ocenić ich i nasze interesy narodowe i kulturalne. Szczególnie w tym wypadku, o ile kwestya stosunku polsko-czeskiego na Śląsku zaprząta umysły powszechnie, pozwalając wyrokować o niej i najmniej powołanym, o tyle **kwestya polsko-słowacka** w północnych Węgrzech jest niestety wśród ogółu naszego zbyt mało znaną. — Prelegent podzielił przedmiot na dwie części, mówiąc 1) o zaludnieniu północnej części Słowaczyzny przez ludność polską i 2) o wzajemnym stosunku obu mięszających się narodowości.

Żywioł polski szerzy się poza granicami Galicyi głównie w trzech kierunkach: w żupanacie **trenczyńskim** na południowy zachód od miasteczka Zwardonia, w żupanacie **orawskim**, w południowem przedłużeniu rzeki Raby, aż ku Wagowi i na t. zw. **Spiżu**, na południe od Dunajca, rozpadając się tutaj na dwa gniazda: przed i za-magurzańskie, z których wschodnie mięsza się już gęsto z ludnością małoruską.

W ten sposób **etnograficzna** granica polska wypełnia i wyrównuje w mniej więcej prostą linię te dwa silne wgłębienia, jakie tworzy dzisiejsza granica polityczna Galicyi i Węgier po wschodniej i zachodniej stronie Tatr. Lud polski zatatrzański, mimo dość licznych już w języku i obyczajach naleciałości słowackich, zachował do dzisiaj charakterystyczny typ podhalański, względnie góralski, przypominający pod każdym względem ludność polską z tej strony Tatr. Jedynie wschodnie osady zatatrzańskiego góralstwa zbliżają się więcej do typu pienińskiego ludu i mają już wiele cech wspólnych z żywiołem ruskim.

Liczba tej ludności dochodzi do **ćwierci miliona** mieszkańców, rozrzuconych po stu przeszło wioskach, zamieszkałych również przez Słowaków lub Rusinów. W liczbie tej da się naliczyć przeszło 30 większych wsi czysto polskich.

Prelegent, opierając się na niewyczerpujących wprawdzie, ale cennych pracach uczonych słowackich i czeskich, jak **Czambel, Szembera, Polivka** i i., a z drugiej strony polskich, jak **Smólskiego, Kołodziejczyka** i i., oraz na swoich zapiskach i wspomnieniach z kilkakrotnych [illegible] wędrówek po Spiżu, Orawie i całej Słowaczyznie, przeplatał swe wywody obrazkami z codziennego życia tamtejszej ludności, charakterystyką jej, oraz sposobem rozumowania.

Niestety, uświadomienia wśród tej ludności polskiej niema żadnego; nie wyda się zaś to dziwnem, jeżeli uwzględnimy, że dotychczas tych 25.000 górali nie posiada **ani jednego księdza Polaka, ani jednej szkoły polskiej.**

W drugiej części referatu przedstawił p. **Zawiliński** stosunki, jakie łączą Polaków zatatrzańskich ze Słowakami i usposobienie ich wzajemne względem siebie. Prześladowanie i absolutyzm rządu węgierskiego łączy ich we wspólnej niedoli i konieczności szukania ratunku we wspólnym kościele, wspólnych obyczajach i pożyciu. Mimo wszystko jednak, w porównaniu ze Słowakami, żywioł polski, dzięki długoletniej tradycyi i przewadze Słowaków, okazuje się słabszym i podatniejszym, bardo mało w nim uświadomienia narodowego albo niema go wcale, a ekonomiczne położenie i stan oświatowy wśród Polaków jak najgorszy. Toteż powszechnie uchodzą te podtatrzańskie części Słowaczyzny za „**Sybir słowacki**“. Ogół słowacki nie ma jeszcze poczucia, iż północni ich bracia są właściwie Polakami; powszechnie uważa się ich za Słowaków, których język „popsuł się“ pod wpływem polszczyzny. Inteligencya jednak i duchowieństwo przedewszystkiem, rozumiejąc oświatowe i narodowe potrzeby tych zaniedbanych osad polskich, w przeważnej części **przyjaźnie są usposobione** dla wszelkiej akcyi w kierunku ich podniesienia kulutalnego i narodowego. Niejednokrotnie pozwalali przygodnym działaczom tamtejszym sprowadzać książki polskie, budzić czy to uświadomienie wśród ludu na miejscu, co jest rzeczą ogromnie trudną i niebezpieczną wobec podejrzliwości rządu madziarskiego.

W bardzo ożywionej dyskusyi, w której brali udział: prof. **Tretiak, Karbowiak, Rotter, Tad. St. Grabowski, Frycz, dr Bogatyński, arch. Zieleniewski** i bawiący chwilowo w naszem mieście pewien ksiądz słowacki (nazwiska nie wymieniamy ze względów politycznych), zwrócono uwagę na dwie partye wśród Słowaków: **starszą, przeważnie protestancką**, a starszemu panslawizmowi hołdującą, która niechętnem okiem patrzy na budujące się wśród Polaków zajęcie ludem zatatrzańskim, i **młodszą, postępową**, rekrutującą się z obu wyznań, usposobioną bardzo przychylnie dla akcyi Polaków i gotową każdej chwili przystąpić do wspólnej pracy oświatowo-narodowej, dla ochrony zagrożonych przez madziaryzacyę ziem polskich i słowackich.

Z obu obozami postanowiono nawiązać jak najściślejsze stosunki, łamać wszelkie przeszkody, a usuwać uprzedzenie i niechęci. Równocześnie zaznaczono, że najbłędniejszą obrały drogę usiłowania, podjęte przez pewne koła polskie, aby uzyskać cokolwiek dla Polaków węgierskich, bez oglądania się na Słowaków, a nawet z ich upośledzeniem lub krzywdą. Od Madziarów niczego spodziewać się nie możemy; nie poprą oni Polaków, jeśli tak bardzo obawiają się i prześladują Słowaków, choć o tyle od nas słabszych narodowo i kulturalnie. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie zwrócić się do decydujących czynników o wysłanie bodaj jednego księdza Polaka w zatatrzańskie okolice polskie (jak to już się udało w Bośni!), którzyby podtrzymywał i budził w nich poczucie narodowe. W dalszym ciągu podjęte będą próby użycia wpływów Koła polskiego. Równocześnie, na dowód, że towarzystwo pragnie współdziałać z narodowym i oświatowym ruchem Słowaków, a nie zwracać się przeciwko nim, postanowiono wysłać telegram gratulacyjny na dzień 19 b. m. do **Turczańskiego św. Marcina na uroczystość 100-ej rocznicy** jednego z pierwszych pionierów odrodzenia Słowaczyzny, twórcy literackiego języka Słowaków, **Antona Bernoláka** (1762—1813).

Po długiej dyskusyi nad tendencyą i środkami prześladowań madziarskich, uchwalono, aby p. **Zawiliński** referat swój przygotował do druku i aby go Towarzystwo wydało, jako drugi tom swej popularno-naukowej „**Biblioteki Słowiańskiej**“.

Walka o Salonikę.

Z powodu zamordowania króla Jerzego I. nasuwa się mimowoli banalna, a jednak nieuchronna w podobnych wypadkach uwaga, że gdyby król nie siedział tak uporczywie w Salonice, to byłby uniknął tak tragicznej śmierci. Ale na tę uwagę trzeba odpowiedzieć, że król grecki obecny swój stały pobyt w Salonice uważał za obowiązek wobec państwa i narodu. Kiedy w dniu 8 listopada ubiegłego roku nadeszła do Aten wiadomość, że Grecy zajęli Salonikę i wzięli do niewoli armię turecką, powstał pośród ludności taki zapał, jaki panował chyba w wiekach starożytnych, w czasie zwycięstw nad Persami. Na ulicach Aten ludzie padali sobie w objęcia i płakali. Spełniło się wielkie marzenie Greków, powstać ma wielka Hellada ze starożytną Tessaloniką.

Ale Bułgarzy postanowili rozwiać marzenia Greków: Zaledwie wojska greckie rozgościły się w Salonice, przybył tam również bardzo silny oddział Bułgarów. I natychmiast pomiędzy wojskami tych dwóch państw rozpoczęły się zatargi, które rozgrywały się za pomocą rozmaitych środków w miarę tego, jakie czynniki brały udział w zatargach. Wyżsi oficerowie poprzestawali na zimnem ignorowaniu się wzajemnem, oficerowie niższych stopni mieli często czynne zatargi, a wreszcie szeregowcy antagonizmy narodowe załatwiali w niezliczonych krwawych bójkach.

Pośród takiej atmosfery postanowił król mieszkać w Salonice, ażeby wytworzyć środek prawny, znany z prawa cywilnego, a mianowicie fakt zasiedzenia. Ale zaledwie król urządził się w nowem swojem pomieszkaniu, w kamienicy obywatela greckiego Harzilazzaro, w zamożnej dzielnicy Pyrgi w pobliżu willi Allatini, dawnej siedziby byłego sułtana Abdul Hamida, już przybyli do Saloniki synowie króla bułgarskiego, książęta Borys i Cyryl, których król kilka razy przyjmował. Na jednem z przyjęć król grecki zaczął opowiadać o planie wybudowania sobie pałacu w Salonice. Starszy syn króla bułgarskiego, ks. Borys, nie w ciemię bity i należycie przez ojca pouczony, odpowiedział czemprędzej, że ojciec jego ma równie zamiar wybudowania sobie pałacu w Salonice. Król Jerzy odparł z uśmiechem:

— Pałac mój będzie dosyć obszerny i rodzina króla bułgarskiego znajdzie w nim zawsze miejsce, ile razy przybędzie w gościnę do **naszego** miasta Saloniki.

Dnia 14 grudnia ubiegłego roku powstał jeden z najgwałtowniejszych zatargów pomiędzy wojskami greckiemi a bułgarskiemi. Dnia 18 grudnia przybył do Saloniki król Ferdynand. Spotkanie królów odbyło się wedle przepisów ceremoniału, ale o serdeczności nie było mowy. Byli to przygodni sprzymierzeńcy, którzy wiedzą, że pomimo przymierza są wobec siebie usposobieni wcale nie po przyjacielsku.

W cztery dni później powrócił król Ferdynand do Bułgaryi. Sprawa przynależności Saloniki wcale się nie wyjaśniła. Rząd bułgarski zapewniał oficyalnie o swoich dobrych stosunkach z Grecyą, ale równocześnie półurzędowa agencya telegraficzna w Sofii wysyłała na wszystkie strony telegramy, utrzymujące stanowczo, że żaden mąż stanu nie poważyłby się zaproponować narodowi bułgarskiemu zrzeczenie się Saloniki. Podobne zapowiedzi padały na posiedzeniach niedawnych Sobranja, a wszystko to dowodzi, że przy podziale Turcyi europejskiej spór o Salonikę może przybrać groźne cechy.

Król Jerzy, jak wspomnieliśmy, postanowił wytrwać na polu walki w Salonice. Krążyły wiadomości, że po zupełnem załatnieniu spraw bałkańskich król po 50-letnich rządach miał zamiar abdykować na rzecz ks. Konstantego i osiąść na stałe w Salonice. Ludność tamtejsza, nawet turecka, otaczała go niekłamaną sympatyą.

Kronika powstania 1863-64 roku.

21 marca.

W lesistej i bagnistej okolicy pod Ciosnami (L.) zaatakowany przez nieprzyjaciela Czechowski odpiera coprawda moskali, zadając im znaczne straty, atoli część oddziału, na samym początku bitwy odcięta, walczy osobno i przebija się w głąb Lubelskiego. Wobec ściągania się coraz to nowych kolumn moskiewskich, otoczony ze wszystkich stron, Czechowski z resztą oddziału wraca do zaboru austryackiego — Smiechowski objąwszy dowództwo nad resztą wojsk dyktatora, przerzynając się między kolumnami nieprzyjacielskiemi przechodzi kordon, kilkudziesięciu powstańców, którzy zatrzymali się w Igołomii, dopadają moskale i mordują. — Padlewski, dostawszy się między kilka kolumn moskiewskich, walczy przez cały dzień prawie, cofając się przed przeważającemi siłami od Nadratowa przez Szreńsk ku Radzanowowi (Pł.); tutaj dłuższy stawia opór; kosynierzy, dowodzeni przez Brzozowskiego po dwakroć uderzają na nieprzyjaciela, atoli ucieczka dwóch zdolnych oficerów Kowalkowskiego i Zdziarskiego powoduje w szeregach kosynierów zamieszanie, które zmienia się w bezładną ucieczkę; około 400 ludzi rozprasza się zupełnie, z resztą około 600 oraz całą kawaleryą rusza Padlewski w lasy skępskie. Tutaj piechota, zdemoralizowana próbą ucieczki Zameczka, rozbiega się; przy Padlewskim zostaje tylko 300 ludzi, i tych rozpuszcza prócz kawaleryi, która pod dowództwem Roszkowskiego rusza za Narew.

Kronika.

Kraków, 21. marca.

Wiosna. Dzisiaj rozpoczęła się wiosna astronomiczna, gdyż słońce znajduje się na równiku. Do chwili, gdy piszemy te wyrazy, pogoda panuje prześliczna, prawdziwie wiosenna. Oby dopisała przynajmniej do końca świąt wielkanocnych. Potem już mogą — jeżeli tak chcą losy — rozpocząć się ostatnie zmagania pomiędzy wiosną a zimą, z nieuchronną klęską zimy.

Święcone. Ks. biskup **Sapieha** przyjmować będzie na święconem w niedzielę o godzinie 1 w południe.

Również p. delegat Adam **Fedorowicz** przyjmować będzie na święconem w niedzielę o godzinie 1.

Wielki Piątek. Szereg uroczystości i obchodów wielkotygodniowych rozpoczął się wczoraj t. j. w Wielki Czwartek. Rano odbyły się we wszystkich krakowskich kościołach uroczyste msze św., wczoraj też zawiązano dzwony, o których powiada lud, że „poszły do Rzymu“. Wszystkie te dzwony odezwą się dopiero jutro.

Dzisiaj rozpoczęły się pielgrzymki po Bożych grobach. Kościoły krakowskie, parafialne i klasztorne, z dawna posiadają swoje tradycyjne sposoby okazałego a zarazem estetycznego urządzenia Bożych grobów. Toteż pobożni nawet z dalszych stron Krakowa przybywają do miasta, ażeby uczestniczyć w tej pielgrzymce.

Wszystko, co tylko się dało zastosować do dekoracyi kościelnej, gromadzą zarządy kościołów krakowskich przy grobach Chrystusa z dużym nakładem pracy i kosztów. Kwiaty i drzewka, aksamity, dywany, dekoracye artystycznie malowane, rzeźby i złocenia, to wszystko składa się na piękne, podniosłe otoczenie dla miejsca, wyobrażającego grób ukrzyżowanego Chrystusa. Groby te toną w powodzi światła, świec i lampek; w kilku kościołach biją wysoko fontanny wodne, wśród drzewek odzywają się świergoty ptactwa, umieszczonego w klatkach.

Najpiękniej urządzone są groby w kościołach, położonych w śródmieściu. Ze szczególnym przepychem zwłaszcza urządzone są groby w kościele N. P. Maryi i w katedrze na Wawelu. Piękną dekoracyą kwiatową odznaczają się groby w kościele Kapucynów, Franciszkanów i Felicyanek. Grób w kościele Dominikanów zajmuje całą kaplicę. Artystycznie jest urządzona dekoracya w kościele św. Krzyża. Również pięknie udekorowane są groby w kościołach św. [illegible], św. Barbary, Reformatów, św. Anny, Zmartwychwstańców, Pijarów itd.

Przy grobach w kościele Maryackim i św. Piotra stoi straż honorowa wojskowa, przy grobie w kościele św. Floryana krakowska straż pożarna. Kościoły krakowskie przez cały dzień dzisiejszy były przepełnione publicznością, odbywającą wędrówki po grobach. Panie krakowskie kwestowały po południu w kościołach przy stolikach na rzecz Tow. dobroczynności.

Dar Ignacego Paderewskiego. Przed wyjazdem do Warszawy złożył Ignacy Paderewski na ręce ks. kanonika Drohojowskiego 1000 koron na przytulisko weteranów z r. 1863.

„Rękawka“ w Podgórzu odbędzie się we wtorek, w dzień Zwiastowania Najśw. Maryi Panny.

Przerwa świąteczna w telegramach jest dla czytelników niedogodną, gdyż pozbawia ich najświeższych wiadomości, co zwłaszcza w dzisiejszym burzliwym czasie podwójnie daje się odczuć. Aby temu zaradzić, „Syndykat dziennikarzy krakowskich“ postarał się o zorganizowanie w tym roku specyalnej służby świątecznej, tak, aby już w poniedziałek wielkanocny nadeszły do Krakowa najnowsze telegramy polityczne i kronikarskie z soboty i niedzieli. Ogłoszenie nastąpi w poniedziałek wieczorem; aby je otrzymać, wystarczy przybyć na „Żywy Dziennik“ Nr. 10, urządzony w tym dniu przez „Syndykat dziennikarzy krakowskich“. Służbę telefoniczną i telegraficzną powierzono, jak w poprzednich „Żywych Dziennikach“ red. Witoldowi **Noskowskiemu.**

Sprzedaż oraz wydawanie zamówionych **biletów** odbywać się będzie w sobotę, niedzielę i poniedziałek w Starym Teatrze od godz. 4 po południu do godz. 7 wieczorem. Zamówione bilety, nie odebrane w sobotę, będą wolne w niedzielę sprzedane.

Z powszechnego Związku artystów. Na onegdajszem posiedzeniu dokonano ukonstytuowania nowo wybranego wydziału. Prezesem wybrany został ponownie prof. Teodor Axentowicz, wiceprezesami Leonard Stroynowski, Wincenty Wodzinowski i Włodzimierz Tetmajer, sekretarzem dr Henryk Kunzek, skarbnikiem Witold Rzegociński. Biuro Związku prowadzi p. Zygmunt Malewski. W wykonaniu uchwał ostatniego walnego zebrania, zajmował się nowo wybrany wydział sprawą ustalenia rocznej wkładki członków wspierających. Wkładka ta wynosić będzie najmniej 50 K, a nie jak donosiły poprzednie komunikaty 100 K. Biuro Związku znajduje się w domu „pod meduzą“ ul. Bracka l. 6, gdzie można nabywać także dzieła sztuki.

Polskie Tow. przyjaciół Słowian południowych w Krakowie. Walne zgromadzenie odbędzie się we środę 9 kwietnia o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański l. 8. Na porządku dziennym: sprawozdanie i wybory, nadto sprawa wycieczki do Lublany na kongres słoweńsko-chorwacki i projekt regulaminu dla sekcyi gospodarczej i utworzenie jej w porozumieniu z Towarzystwem gospodarskiem słoweńskiem.

Z uniwersytetu. P. Benjamin Feniger, kandydat adwokacki, rodem z Rzeszowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Nadzwyczajne pociągi do Zakopanego. Z powodu spodziewanego licznego zjazdu z okazyi międzynarodowych zawodów zimowo-sportowych, urządzanych w Zakopanem w czasie świąt Wielkanocnych przez Tatrzańskie Towarzystwo narciarzy, dyrekcya kolei państw. wprowadza wzmocnione garnitury pociągów, odchodzących z Krakowa w sobotę 22 b. m. o godz. 9·05 rano, 3·45 po poł. i 12·01 w nocy, oraz z Zakopanego w trzecie święto 25 b. m. o godz. 5·20 po poł. i 10·02 w nocy. Prócz tego odejdzie z Zakopanego w tym dniu pociąg pospieszny, wyjeżdżający o godz. 4 po poł. z przyjazdem do Krakowa o 8·23 wiecz.

O powodu śmierci śp. dra Zygmunta Regieca otrzymujemy od rodziny zmarłego informacye, które wprost wykluczają samobójstwo, a stanowczo wskazują na nieszczęśliwy wypadek. Nie ma ani jednej danej, z której możnaby wnosić, że zmarły miał zamiar targnąć się na swoje życie. I tak w tych dniach miały się odbyć zaręczyny jego, a ś. p. dr Regiec krzątał się od szeregu dni około spraw związanych z tą uroczystością, okazując niekłamaną radość. Przed kilku dniami zamówił kilka ubrań dla siebie, w rozmowach ze znajomymi i rodziną nie okazywał żadnej zmiany, żadna z najbliższych mu osób nie dostrzegła w jego usposobieniu ani cienia jakiegoś zniechęcenia do życia, czy do obowiązków. Przedwczoraj wieczór był w najlepszem usposobieniu, a wczoraj rano, jak zwykle, zabrał z sobą drugie śniadanie i poszedł do biura. Tam czytając poranny numer „N. Reformy“, czynił uwagi nad sprawozdaniem z koncertu Paderewskiego, wogóle zaś zachowywał się, jak zwykle. Gdy w pokoju biurowym pozostał sam, padł fatalny strzał. Czy mógł to być zamach samobójczy? Wszystko przemawia za nieszczęśliwym wypadkiem, którego przebieg będzie bardzo trudno skontruować.

Zapiski policyjne. Za kradzież skrzyni jaj kupcowi Liebgoldowi przy ulicy św. Józefa aresztowano wczoraj 26-letniego Antoniego Miceusza wraz z wspólnikami Pamułą i Szymczykiem.

Rosyjski balon w okolicy Krakowa. Wczoraj około godziny piątej po południu zauważono koło Kocmyrzowa rosyjski balon, który się przesunął później nad fort w Grębałowie. Warta i żandarmerya zaczęły strzelać do balonu, który wtedy oddalił się na granicę rosyjską w kierunku Nowego Brzeska.

Z kraju.

Wieczór rozmaitości w Zakopanem. Staraniem Tatrzańskiego Towarzystwa narciarzy odbędzie się w Zakopanem w pierwszy dzień zawodów narciarskich 23 b. m. w hotelu „Sport“ St. Karpowicza „Wieczór rozmaitości“, na które złożą się wesołe produkcye pań St. Rybkowskiej i L. Jaworzyńskiej oraz panów St. Haraschina, J. Kosiby i krakowskiego kabarecisty L. Wyrwicza. Miejsca przy stolikach po 3, 2 i 1 kor. otrzymać można w hotelu „Sport“.

Oświęcim, 19 marca. (Przesilenie finansowe. — Towarzystwa zaliczkowego. — Różne).

Przesilenie finansowe, które jak ciężka zmora zawisło od kilku miesięcy nad całym krajem, dało się także dotkliwie odczuć i naszemu miastu. Ucierpiały na tem nietylko tutejsze pograniczne stosunki handlowo-przemysłowe, ale ofiarą przesilenia padła tutejsza fabryka sztucznych nawozów A. E. Schenkera, która musiała chwilowo zaprzestać pracy. Fabryka ta, pracująca intensywnie i przerabiająca rocznie około 2,000 wagonów mączki nawozowej, jest obok fabryki „Liban“ w Borku fałęckim jedynem większem przedsiębiorstwem w Galicyi, wytrzymującem konkurencyę z analogicznemi preparatami pruskiemi, któremi fabrykami Prusy kraj nasz zalewają. Z tego powodu fabryka A. E. Schenkera zasługuje na szerokie poparcie ogółu, tembardziej, że popadła w kryzys bez własnej winy.

Przesilenie wytrzymuje bez wszelkiego natężenia tutejsze polskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek, które podczas kryzysu wykazało nietylko przyrost członków, ale i poważny obrót pieniężny w kwocie przeszło 7 milionów koron w roku ubiegłym. Na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu członków przyznało towarzystwo tysiąc koron na rozmaite cele miejscowe. Towarzystwo, któremu przewodzi naczelny dyrektor p. Edward Jaśkiewicz nie poluje na niepewne zyski, i z roku na rok wykazuje rozwój prawidłowy.

Przed kilku dniami żegnano skromną ucztę przesiedlającego się do Wadowic adwokata dr Maksymilian Schlanka, który zaletami serca i charakteru cieszył się tutaj niekłamaną sympatyą, wśród wszystkich sfer społeczenstwa. Wśród licznych toastów zwróciło uwagę przemówienie p. Otmara Łazarskiego, komisarza tutejszego starostwa, a syna znanego posła; talent krasomówczy odziedziczył p. Łazarski po swoim zacnym rodzicu.

Tutejsze polskie towarzystwo „Sokół“ otrzymało koncesyę na prowadzenie kinoteatru, któratoż koncesya została obecnie rozszerzoną na sąsiednią Brzezinkę pod Oświęcimem. Przedstawienia odbywają się w hotelu „Herza“ i jest nadzieja, że dochód z tego przedsiębiorstwa wkrótce się ustali i powiększy fundusze na budowę kresowej sokolni, która ze względu na pograniczny charakter miasta ma dla nas bardzo doniosłe znaczenie.

Podczas powrotu. Piszą nam z Oświęcimia: W czasie powrotu rezerwistów 13 pp. z Opawy do Krakowa wypadł z wagonu pod koła jadącego pociągu, niedaleko stacyi kolejowej w Jawiszowicach, rezerwista 2 kompanii 13 pp., niejaki Jan Kuźma ze Swoszowic. Nieszczęśliwego, któremu koła pociągu urwały obie nogi, przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Dziedzicach.

Jarosław, 20 marca. (Wyrafinowane oszustwo). Przed niespełna dwoma laty narobiła w mieście naszem olbrzymiej wrzawy niecodzienna afera oszukańcza, której ofiarą padł emerytowany pułkownik p. Marszałkowicz. Aferę tę, której epilog rozegrał się przed sądem, wywołał handlarz starzyzny Markus Götz, rodzaj faktotum pułkownika, który używał jego pośrednictwa do wypożyczania pieniędzy

na procent. Wślizgnąwszy się w zaufanie pułkownika punktualnem „znoszeniem" odsetek, Götz wyciągał od niego coraz grubsze kwoty, aż gdy urosły do wysokości kilkunastu tysięcy koron, transakcye pożyczkowe utknęły nagle na martwym punkcie-niewypłacalności. Prokuratorya państwa dopatrzyła się atoli w tem znamion oszustwa, za które też Götz został skazany na dłuższą karę więzienną, którą obecnie odsiaduje w zakładzie karnym we Lwowie.

Tutaj zawarł bliższą znajomość z podobnym towarzyszem niedoli, niejakim Józefem Albertem, którego zwolna wtajemniczał w najdrobniejsze szczegóły ze swego życia i plany na przyszłość. Albert, człowiek młody, nadzwyczaj sprytny, słuchał dość ciekawie tych naiwnych zwierzeń swego więziennego przyjaciela i postanowił je zużytkować dla znakomicie obmyślonego planu.

Zaledwie wypuszczony został na wolność, przyjechał w lutym do Jarosławia, stanął w pierwszorzędnym hotelu, gdzie elegancyą i śmiałem wystąpieniem zjednał sobie zaufanie właściciela hotelu. Następnie odszukał żonę Götza Rachelę i powołując się na list, który przed kilkoma dniami otrzymała od męża, a w którym on zawiadamia swą żonę, że niebawem zgłosi się do niej pewien pan, który jej urządzi handel galanteryjny i z dywanami — oświadczył naiwnej kobiecinie, że on jest tym w liście wzmiankowanym wysłannikiem męża. Uzyskawszy jej aprobatę, Albert zabrał się raźno do pracy, wynajął przy ul. Grodzkiej u. p. Fanny Kaufteilowej sklep za ugodzonym czynszem 500 K; zamówił u stolarza Samuela Katzą całe urządzenie sklepowe i portal za 380 koron, nalegając, aby śpiesznie wykonał zamówienie, gdyż chciałby za kilka dni sklep otworzyć. Podobnie postąpił z p. Kaufteilową, która wydała 100 kor. na potrzebne przeróbki murarskie, ponadto sprawiła nowe żaluzye i futryny. Od Götzowej wyłudził nadto inne jeszcze pieniądze.

Uporawszy się z przygotowaniami, [illegible]chcąc sobie uprzyjemnić czas aż do nadejścia t[illegible]arów, puścił się w zaloty do pewnej tutejszej [illegible]anny, oświadczył się o jej rękę, został przyjęty, [illegible]o zezwolenie odesłany do brata, mieszkającego w Przemyślu. Szczęśliwy narzeczony, przywykły do szybkiego działania, udał się natychmiast do Przemyśla, gdzie na samym wstępie naciągnął swego przyszłego szwagra — ale na drugi dzień za sprawą niedoszłego szwagra aresztowano go. O te wszystkie oszustwa toczy się śledztwo.

Przywóz, 20 marca. (Epidemia szkarlatyny.) — Dzięki niedołęstwu władz sanitarnych grasuje od dłuższego czasu na szybie Franciszka w Przywozie epidemia szkarlatyny; dotąd umarło kilkanaście dzieci, górników polskich. Niejakiemu Marcinowi Krzakowi, górnikowi, umarło czworo dzieci. Na pomieszczenie chorych w szpitalu nie było miejsca.

Ze świata.

[illegible]cha sprawy Macocha. Z Piotrkowa donoszą, [illegible] niedzieli Przewodniej odbędzie się w wię[illegible] piotrkowskiem oficyalna ceremonia zdjęcia [illegible]apłańskich ze znajdujących się w tem więzieniu ex-księży Paulinów. Mówią, że na ceremonię [illegible]yjedzie ks. biskup Zdzitowiecki. — Po upły[illegible] dni od czasu tej ceremonii Damazy Macoch [illegible]der Starczewski, skazani na ciężkie roboty, [illegible]aną wysłani z Piotrkowa do Warszawy, w [illegible] umieszczenia ich w więzieniu w Mokotowie. Helena Macochowa zostanie zesłana dopiero za [illegible] do jednego z więzień „katorżnych" [illegible]ległym punkcie Syberyi. Macochowa wyraziła [illegible]pełnienia w szpitalu tamtejszego więzienia [illegible]yj „siostry miłosierdzia", a po odbyciu kary stale zamieszkać na Syberyi. [illegible]esiński, skazany na 3 i pół roku rot aresz[illegible]kich, odsiedzi karę w więzieniu piotrkow[illegible]m. [illegible]szyscy skazani wyrazili chęć podania prośby [illegible]tronu o złagodzenie kary.

Pianista I. Friedmann w Monachium. Z Monachium donoszą nam: W powodzi tegorocznych koncertów na pierwszy plan wysunęły się trzy wieczory, poświęcone muzyce szopenowskiej, których bohaterem i wykonawcą był rozgłośny polski pianista, Ignacy Friedmann. Koncerty te odbyły się w dniach 20 listopada 1912, 5 stycznia i 13 marca b. r. Każdy z tych koncertów obejmował pewną dziedzinę twórczości Chopina i tworzył zamkniętą dla siebie całość. O grze Friedmanna zbytecznem byłoby wypisywać na tem miejscu hymny pochwalne. Znalazła ona już swą ocenę w świecie artystycznym, wysuwając naszego pianistę w szeregi pierwszych dziś wirtuozów fortepianu. W Monachium gra Friedmanna spotkała się, jak wszędzie, z entuzyastycznem przyjęciem.

Wystawa sztuki słowiańskiej w Hodoninie. Z Hodonina na Morawie piszą nam: W tych dniach ukończoną tu została budowa domu, przeznaczonego na pomieszczenie wystaw sztuki. Uroczystość otwarcia odbędzie się w niedzielę, 4 maja b. r. i połączona będzie z pierwszą wystawą sztuki. Komitet zapewnił sobie bardzo liczny udział artystów czeskich, polskich i południowo-słowiańskich. Artystyczny plakat reklamowy dla wystawy wykonał znakomity malarz czeski Józef Uprka.

Na otwarcie spodziewany jest zjazd artystów z całej słowiańszczyzny.

Zastrzelenie oficera przez kaprala. Z Opawy donoszą nam:

We środę wieczór powracały stacyonowane w Opawie bataliony 13 p. p. z dłuższych ćwiczeń [illegible] Nowych Siedlec do miasta. Pośród szeregów maszerowali również mający dnia następnym rozjechać się do domów rezerwiści z roku 1908. W czasie marszu kapral rezerwowy 13 p. p. Jan Pagacz, pochodzący z pod Krakowa, złożył na ramię ostrymi nabojami ładowany karabin i strzelił momentalnie do jadącego na koniu obok kompanii nadporucznika Miłosza Schramka. Trafiony śmiertelnie kulą nadporucznik poniósł śmierć na miejscu. Morderca dał się następnie bez oporu aresztować i odprowadzić patrolowi pod bagnetami do więzienia. Motywem czynu kaprala, który na drugi dzień miał zostać zalepowany, była podobno nienawiść do oficera, znanego w całym pułku ze swej surowości i bezwzględności wobec żołnierzy.

Legendarny krążownik. Serce każdego marynarza, zwłaszcza wojskowego, raduje się gdy czyta o nadzwyczajnych „raidach" tureckiego krążownika „Hamidje", który jest postrachem dla floty greckiej. Dnia 14 b. m. miano przypuścić szturm do Skutari, licząc na pewne, że serbskie działa ciężkie zostaną na czas przewiezione przez okręty greckie. Rzeczywiście z Saloniki wypłynęły 22 okręty greckie, wioząc żołnierzy serbskich, działa i amunicyę pod osłoną mniejszych okrętów wojennych. Dn. 11 marca 5 okrętów przewozowych z owej grupy zawinęło do San Giovani di Medua. Nagle pojawia się krążownik turecki „Hamidje". Cztery okręty transportowe greckie schroniły się w głąb portu, piąty, na którym znajdowało się 1000 ludzi i nieco dział, został zatopiony strzałami z „Hamidje". Cały ładunek stracony, z załogi część tylko uratowała się, płynąc do brzegu.

Z czterech okrętów, które schroniły się w głąb portu, jeden najechał na ławicę i w połowie znajduje się pod wodą, dwa leżą obok siebie bokami na piasku, a jeden z nich płonie ciągle — jak donosi pewien naoczny świadek — bo wybuchają skrzynie z amunicyą i podsycają ogień. O akcyi ratunkowej niema mowy i okręt wreszcie musi wylecieć w powietrze, zapalając sąsiednie okręty. — Piąty okręt grecki nie zatonął, ale strzałami z „Hamidje" został tak podziurawiony pod wodą, że zanim otwory zatkano, cały ładunek został przez wodę zniszczony. Bilans tej wyprawy krążownika „Hamidje" jest następujący: Może dwa tysiące żołnierzy serbskich dostało się na ląd, ale bez broni i amunicyi, około stu zginęło, a przeszło tysiąc odniosło ciężkie rany. Ciężkie działa z amunicyą leżą na dnie morza. Szturm na Skutari odłożono.

Pamiątkowy bilet kolejowy. Papież — jak donoszą z Watykanu — otrzymał wiadomość o zamordowaniu króla greckiego dnia 19 b. m. rano od swojego sekretarza tajnego Bressana. Papież poznał się z królem greckim w Wenecyi, gdzie na Lido często odbywali spacery. „Król — mówił papież — był człowiekiem sympatycznym. Gdy mnie tutaj przed 6 laty odwiedził, rozmawialiśmy dużo o czasach weneckich. Król prosił mnie o jaką pamiątkę dla swojego zbioru osobliwości. Dałem mu bilet kolejowy powrotny (returkę), którą w Wenecyi nabyłem, jadąc do Rzymu na „conclave", nie myśląc, że do Wenecyi nie wrócę.

Setna rocznica urodzin Livingstone'a. Dnia 19 b. m. mieszkańcy małej miejscowości angielskiej Blantyre obchodzili uroczyście setną rocznicę urodzin Livingstone'a, który dnia 19 marca 1813 r. przyszedł na świat jako syn ubogiego handlarza herbaty. Już w młodości podróżował Livingstone po Afryce, której nieznane zupełnie wnętrze przebiegł później wszerz i wzdłuż. W dniu wspomnianym przybyło do Blantyre dużo osób wybitnych na odsłonięcie pomnika wielkiego podróżnika, które odbyło się rano d. 19 b. m. w obecności jego córki, mrs. Livingstone-Wilson. Dom rodzinny Livingstone'a, własność towarzystwa jego imienia, był pięknie udekorowany.

Zmarli:

Irena Koźmińska umarła w Krakowie, przeżywszy lat 19.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożył Jan Mroczek 2 K zamiast rozsyłania życzeń świątecznych.

Na Macierz śląską złożyły uczennice szkoły wydział. w Krośnie 20 kor. zamiast podarunku dla dyrektorki Aleksandry Weisenfeld w dzień jej imienin.

Na przytulisko weteranów z r. 1863 złożył komitet obchodu styczniowego w Podegrodziu 10 K, jako część dochodu.

Dla A. Palkajowej złożyła M. Różycka 4 K zamiast rozsyłania życzeń świątecznych.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inżynierów Karola Szweda z Tarnopola do Lwowa, Jana Batyckiego z Brzeżan do Tarnopola, Bazylego Wiśnickiego z Sambora do Brzeżan; starszego weterynarza powiatowego, Bronisława Mendlowskiego ze Skałatu do Tarnopola, weterynarza powiatowego, Józefa Stręka, z Turki do Skałatu, oraz asystenta weterynaryjnego, dr Alfreda Trawińskiego, z Borszczowa do Turki.

Z kalendarza. W piątek 21 marca: Benedykta op.; w sobotę 22 marca: Katarzyny; w niedzielę 23 marca: Zmartwychwstanie P. J.

Wschód słońca dnia 21 marca o godzinie 5 minut 44; zachód o godzinie 5 min. 52; długość dnia godzin 12 m. 08.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 20 marca: termometr doszedł od — 0·8 do + 13·3 Cels.; barometr podnosił się, w nocy zaczął się wahać.

Dnia 21 marca o godzinie 7 rano stan barometru 739·3 mm., termometru + 6·7 Cels.; — wiatr północno-zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 8·8, najniższa — 1·7, Cels. — Ciśnienie powietrza 681. Kierunek wiatru zachodni.

Prognoza: pogoda zmienna.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek i sobotę teatr zamknięty.
W niedzielę po poł.: „Kordyan"; wieczór: „Taniec czynowników".
W poniedziałek po poł.: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Judasz z Kariothu".
We wtorek po poł.: „Dyabeł i Karczmarka"; wieczór: „Kobieta i pajac".
We środę: „Wieczór Trzech Króli".
We czwartek: „Judasz z Kariothu".
W piątek: „Taniec czynowników".
W sobotę: „Wiele hałasu o nic".

Dział ekonomiczny.

*** Kolej Kołomyja-Kosów-Kuty.** Sprawa budowy tej kolei ciągnie się od r. 1892. Wydział krajowy spełnił już dawno swój obowiązek, podobnie Sejm, który w r. 1908 wezwał rząd, ażeby przystąpił do budowy tej kolei ze względu na jej ogólne znaczenie i umieścił ją na spisie budować się mających kolei lokalnych w Galicyi. Wydział krajowy nawiązał rokowania z rządem, tudzież interesantami. W rezultacie powiat kosowski uchwalił 500.000 koron, powiat kołomyjski 350.000 koron tytułem kapitału gwarancyjnego. Dalsza akcya szła stosunkowo szybko i pomyślnie. Zdawało się, że budowa tej kolei doczeka się urzeczywistnienia w bieżącym roku. Tymczasem — jak nam donoszą z kół interesowanych — kolej owa znajduje się w obecnym planie nowych kolei, które mają być zbudowane, na ostatniem miejscu. Rząd zapoznaje w zupełności interesy ekonomiczne tych okolic, które domagają się połączenia kolejowego, zapewne dlatego, że wszystkie posiadłości większe w powiecie kosowskim należą do skarbu państwowego. Wobec tego ludność owej części kraju odwołuje się do Koła polskiego i Klubu ruskiego o poparcie w tej ważnej sprawie. Energiczne kroki posłów zapewne nie pozostaną bez skutku w Wiedniu.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 marca.

Z Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie. Środowe zebranie rozpoczęło się dyskusyą nad poruszoną przez inż. Wiktora sprawą reorganizacyi miejskiego urzędu budowniczego w samoistny departament techniczny. — Zebranie zwróciło się jednogłośnie do wydziału Towarzystwa z prośbą, aby powołał do życia komitet dla podjęcia energicznej akcyi, celem ukończenia uchwalonej przez Radę miejską reorganizacyę urzędu budowniczego.

Kurs ekonomiczno-społeczny. W ciągu miesięcy kwietnia i maja b. r. odbędzie się we Lwowie staraniem osób, biorących czynny udział w badaniu objawów naszego życia ekonomicznego, kurs ekonomiczno-społeczny. Wykład inauguracyjny wygłosi dr Głąbiński. Wykłady specyalne będą mieć następujący prelegenci: dr M. Nadobnik: O ludności Galicyi. Dr K. Miczyński: O gleboznawstwie kraju. Dr Fr. Bujak: O kwestyi włościańskiej. Dr L. Biegeleisen: O ustroju własności chłopskiej. Dr T. Brzeski: O parcelacyi własności tabularnej. Dr L. Caro: O emigracyi. Dr Stefczyk: O kooperatywie włościańskiej kredytowej. Dr St. Grabski: O kooperatywie włościańskiej wytwórczej i handlowej. Dr H. Sawczyński: O kredycie hipotecznym włościańskim. Dr T. Kudelka: O organizacyi handlu produktami rolniczymi. Dr Grabski: Uprzemysłowienie kraju. Dr A. Szczepański: Statystyka przemysłu. Dr S. Till, dyrektor Instytutu dla popierania przemysłu w Krakowie: Kwestya rzemieślnicza. W. Bratkowski: Przemysł włóknisty. W. Suchowiak: Przemysł metalowy. Dr A. Benis, sekr. Izby handlowej w Krakowie: Zagłębie węglowe krakowskie. Dr Milewski: Kredyt. Dr W. Lewicki: Kooperatywa. Dr Michalski: Stow. zarobkowo-gospodarcze. Edward Milewski: Stow. spożywcze. Dr Michalski: Stow. mieszkaniowe. Dr Jan Rozwadowski: Akcya na polu rolnictwa. Dr T. Rutowski: Akcya na polu przemysłu. Dr A. Kostanecki: Kwestya społeczna. Dr Dubanowicz: Ubezpieczenie społeczne. Dr Zb. Pazdro: Pośrednictwo pracy. Na kursy te może być przyjęty każdy, kto ukończył 18 rok życia bez różnicy płci, jeżeli zdaniem zarządu będzie dostatecznie przygotowany do korzystania z wykładów. Opłata za cały kurs 20 K, dla akademików 10, wstęp na poszczególny wykład 40 hal., dla akademików 20 h. Wpisy przyjmowane będą w lokalu Biblioteki słuchaczów prawa we Lwowie, ulica Małeckiego 9. między g. 7 a 8 wieczorem, zaś wykłady odbywać się będą w sali Zakładu chemicznego, ulica Długosza 6.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po poł.: „Taniec czynowników", wieczór; „Życie paryskie".
W poniedziałek po poł.: „Lecą liście z drzewa"; wieczór: „Kochany Augustynek".
We wtorek po poł.: „W gołębniku"; wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **„Przyjaciela dzieci"**, pisma tygodniowego illustrowanego dla młodzieży ostatni numer zawiera: Dalsze ciągi powieści „Rycerz bez skazy i trwogi" Wal. Przyborowskiego i „Skaut polski na wojnie" St. Gębarskiego. „Listy przyjaciela" J. Jankowskiego. „Nasze zabytki: ratusz poznański", „Dziwy przyrody", „Odkrycia i wynalazki". — W „Światku dziecięcym", dodatku tygodniowym dla młodszych dzieci zamieszczone są bajeczki, wierszyki i opowiadanie J. Porazińskiej, B. Kowalskiej, H. Bojarskiej i innych. Adres wydawnictwa Kraków, Bonerowska l. 12. Kwartalnie 3 K 50 h.

— **„Historyi malarstwa"** Mac-Falla (wydawnictwo polskie prof. Piniego) zeszyt 40, który właśnie teraz wyszedł, zawiera dalszy ciąg dziejów malarstwa francuskiego, przeważnie poświęcony jest Watteau i oprócz doskonale opracowanego tekstu zawiera, jak zwykle, cztery kolorowe kopie znakomitych obrazów: Clouета „Karol IX.", Rigauda „Elżbieta Lotaryńska", Ingresa „Źródło" i Mikołaja Poussina „Św. Rodzina". Na końcu zeszytu dodano spis wybitnych malarzy francuskich od 15—19-go wieku.

— **„Architekt"** numer drugi zawiera treść następującą: O zakupy ze zbiorów Gieldzińskiego, artykuł redakcyjny, omawiający krytycznie znaną z polemiki w dziennikach sprawę, oraz łączącą się z nią sprawę zbiorów Feliksa Jasieńskiego. Z delegacyi architektów polskich, odezwa do Rad powiatowych, zarządów miejskich i księży w sprawie zamierzonych nowych budowli; dalej następują obfita kronika, przegląd piśmiennictwa i konkursów. Na tablicach reprodukcye dwóch nowych, wyróżniających się domów w Krakowie: domu pp. Popielów przy ul. Basztowej, zbudowanego podług projektu pp. Józefa Pakiesa i Wacława Krzyżanowskiego, i domu p. Ireny Tichowej przy placu Groble, podług projektu p. Karola Tichego.

— **„Nasz Dom"** (Tygodnik mód i powieści) przynosi w ostatnich numerach urozmaicony dobór utworów i artykułów z różnych dziedzin. Prócz dwóch powieści (Rodziewiczówny „Barbara Tryźnianka" i bar. Orczy „Wierna kobieta"), zwraca uwagę zajmujący artykuł Józefa Kotarbińskiego „Moda". — „Przegląd politycznego ruchu kobiet w Galicyi" daje Marya Dulębianka, o „Roli kobiet w odrodzeniu gospodarczem Galicyi" pisze Kamilla Chołoniewska. Szereg różnorodnych kwestyj poruszają artykuły: „Nasi synowie", „Metoda Montessori", „Opieka nad chłopcami z ulicy", „Nasze dzienne sprawy", „Rozwój współdzielczości", „Okruszyny gospodarcze", „Wskazówki hygieniczne", „Porady ogrodnicze", „Strój bez zbytku i kwestyonaryusz o modzie" i w. i. Całości dopełnia obficie ilustrowany dział mód i robót kobiecych, oraz specyalne działy, jak kosmetyka, kaloteсhnika, gospodarstwo kuchenne.

— **Nowe książki:**

Karol Hubert Rostworowski: „Judasz z Kariothu" dramat w 5 aktach. Kraków. Gebethner i Spółka.

Aleksander Kraushar: „Miscellanea archiwalne III Memorabilia z czasów powstania listopadowego 1830—1831". Warszawa-Kraków 1913.

Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia, wyjątki pod redakcyą B. Chlebowskiego, J. Czrznowskiego, H. Gallego, G. Korbuta, M. Kridla, Krzemińskiego. Tom VII. — Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Str. 515.

Jan Łada: „Lucifer". Nowele. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Emma Jeleńska: „Trzy pokolenia". Powieść. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Wiliam Szekspir: „Dzieła dramatyczne". Tom VIII i IX. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Tadeusz Miciński: „Ksiądz Faust". Powieść. Kraków, Spółka nakładowa „Książka".

Bolesław Limanowski: „Historya ruchu rewolucyjnego w Polsce w r. 1846". Kraków, Spółka nakładowa „Książka".

M. Skrzetuski: „Otchłań", dramat w trzech aktach. Warszawa—Kraków, Gebethner i Ska.

Dr. A. I. Mikulski: „Działalność oświatowa Tadeusza Czackiego". Poznań 1913. Nakładem i czcionkami drukarni „Prasy".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy" z 21. marca.

Ministrowie na świętach.

Wiedeń. Minister Zaleski wyjechał na wyspy Bryońskie.

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych, Heinold, wyjechał na święta do Abbazyi.

Trzyletnia służba wojskowa we Francyi.

Paryż. Komisya wojskowa Izby deputowanych wybrała sprawozdawcą ustawy o trzyletniej służbie wojskowej dep. Patego. Wniosek Jauresa, aby rząd w sprawie ograniczenia zbrojeń zaapelował do trybunału rozjemczego w Hadze, został odrzucony.

Okrucieństwa.

Wiedeń. „Alban. Corresp." donosi, że koło Karadak zamordowano 300 albańczyków, którzy nie chcieli przyjąć prawosławia. Spalono 29 wsi.

Berlin. Prasa wyraża oburzenie z powodu okrucieństw, popełnianych przez Czarnogórców na katolickich Albańczykach. „Kreuzztg." oświadcza, że nawracanie przemocą, uprawiane przez Czarnogórców, stoi w sprzeczności z pojęciami tolerancyjnemi świata cywilizowanego. Należy z całym naciskiem położyć kres temu jak najszybciej.

Zwycięstwo Greków.

Ateny. Agencya Ateńska donosi: Generał Danglis telegrafuje z Janiny, pod datą 20 bm., że ósma dywizya wojska greckiego zajęła miejscowość Tepeleni. Zabrano przy tej sposobności nieprzyjacielowi kika armat.

Pogotowie Włoch.

Rzym. Dywizya floty stoi w Messynie przygotowana do wyjazdu.

Odparty atak Bułgarów.

Konstantynopol. Według prywatnych informacyj flota turecka poparła akcyę prawego skrzydła wojska tureckiego, które na wybrzeżach koło Kadikoej zostało zaatakowane przez Bułgarów. Według tych informacyj, Turcy odparli Bułgarów.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 20 marca 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·25 żądają 96.25 20-to frankówki w złocie 19·10 19·25. Dolary amerykańskie 492·— 497·—

II. Listy zastawne: 5-prc. Listy zast. prem. Banku hip. —·— —·—, 4½-pro. Listy zast. Banku hip. 107·5 1·25. 4-pro. Listy zast. Banku hip. 82·75 83·25. 4½-pr Listy zastawne Banku krajowego 92·— 93·—. 4-prc. Listy zast. Banku kraj. 85·50 86·50. 4-pro. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 96·— 97·—. 4-pro. Listy zast gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 91·50 —·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 83·25 84·25. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 93·— 94·—. 4½-prc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. —·— 96·—.

III. Obligacye i pożyczki: 4-prc. Galic. obligacye propinacyjne 97·— 98·— 4-pro. Pożyczka kraj. z 1893 r. 83·75 84·75. 4-pro. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 84·— 85·—. 4-pro. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku —·— 82·—. 4½-prc. Obligacye komunalne Banku kraj. 90·— 90·50. 4-prc. Obligacye kolejowe 81·50 82·—.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 635·— 640·—. Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 405·— 410·— Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 515·— 520·—.

V. Publiczne zapisy długu: 4⅖-prc. wspólna renta pap. 85·75 86·25 4⅖-prc. wspólna renta srebrna 85·75 86·25. 4-prc. renta koronowa austr. 83·50 84·—. 4-prc. renta koronowa węgierska 82·— 82·50. 4-prc. renta austryacka w złocie 106·25 106·75. 4-pro. renta węgierska w złocie 103·— 103·50.

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Giełda wiedeńska, jak telefonują nam, jest dzisiaj zamknięta.

Zapisujmy się na członków T. S. L., wkładka roczna członka zwyczajnego wynosi **2 korony,** członka wspierającego 12 koron. Członkowie dożywotni płacą jednorazowo 40 koron, założyciele jednorazowo 200 koron. Liczba członków T. S. L. wynosi zaledwie 30.000. —

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.